WŁOŚCIANIN

CZASOPISMO ILLUSTROWANE

dla

LUDU

wychodzący pod redakcją

JOZEFA CHMIELEWSKIEGO

Wydawca S. Jordan.

Rok II.

z 23 drzeworytami.

W KRAKOWIE.

1870.

Odezwa.

Lat dwa istnienia pisma naszego upływa. Postawiwszy sobie za zadanie pracować nad umoralnieniem, oświatą i pomnożeniem dobrobytu ludu naszego, usiłowaliśmy przez przeciąg tego czasu zadaniu naszemu być wiernymi; o ile się to nam udało pozostawiamy sąd czytelnikom naszym. Pociechą dla nas jest wielką, iż niemal wszystkie dzienniki polskie Galicyi i W. ks. Poznańskiego poumieszczały bardzo dla pisma naszego pochlebne recenzye, iż wielu mężów nauki a pełnych miłości ludu zachęca nas do wytrwania na obranej drodze, iż wreszcie pojedynczy włościanie z różnych okolic kraju serdecznemi listami starania nasze uznając, pożyteczność pisma naszego stwierdzają.

Dwa lata upływa, jak publicznie odezwaliśmy się do Św. Rad powiatowych, P. T. właścicieli ziemskich, wielebnego duchowieństwa i szanownych panów nauczycieli, przedstawiając, iż wszelkie nasze usiłowania będą daremne, jeżeli nie znajdziemy poparcia. Przyznać musimy, iż nie znaleźliśmy tej pomocy ze strony kraju, na jaką zasługuje dobra sprawa, bo sprawa oświaty ludowej. Badając przyczyny tego znajdujemy ich dwie: pierwsza leżała w założeniu pisma, które może zanadto rzadko, bo tylko dwa razy w miesiącu wychodziło, druga zaś w obojętności ogółu.

Uznając słuszność uwagi, iż włościaninowi za długo jest czekać dni 15 na wiadomości, których niecierpliwie oczekuje, będziemy wydawać „Włościanina" od 1 Stycznia 1871 roku co tydzień, zamiast dwa razy na miesiąc jak dotąd, podwyższając prenumeratę nader przystępnie, gdyż z Zł. 4 na Zł. 4 60 c. w. a. Czyniąc ten krok, tem bardziej obliczać się musimy z wspomnianą obojętnością ogółu, iż „Włościanin" dotychczas utrzymuje się ofiarą naszą, jednakże wytrwamy na obranej drodze i zwalczymy wszelkie przeszkody, o użyteczności pracy naszej przekonani. Nie zatem z powodu obawy strat materyalnych, ale powodowani chęcią ujrzenia jak najrychlej lud nasz cały światlejszym i moralniejszym, niż jest dzisiaj, powodowani chęcią ujrzenia myśl jedną wcieloną w umysły wszystkie, odzywamy się ponownie do kraju pozwalając sobie kilka uwag.

Jesteśmy zdolni oddać krew naszą, poświęcić cały dobytek dla sprawy szlachetnej bez długiego namysłu, a tak mało jesteśmy skłonni dla myśli jakiejś szczerze a trwale i spokojnie latami pracować, nie zrażając się małemi przeszkodami. Prawdą jest, iż po największej części lud nasz jest do czytania niechętny, i takowe lekce waży, alеż to nie jest winą jego, iż go nikt nie nauczył oceniać wartość oświaty. Na ciemnotę ludu składały się wieki, trudnoż więc żądać, by on w kilku tygodniach w oświeceniu mógł się rozlubować. Dziś jeszcze czerpie on oświatę swoją po największej części od ludzi złej woli, czychających tylko na zysk—i w karczmie. Czyż nie powinny raczej dwory i plebanie stać się dlań ogniskiem światła i moralności? W każdym dworze i w każdej plebanii znajdzie się pewnie bodaj jedna osoba, która mogłaby co niedzielę na odpoczynek godzinkę lub dwie zgromadzonej czeladzi coś moralnego i nauczającego odczytać. Pierwszéj niedzieli niechętnie możeby ją słuchano, drugi raz podobna rozrywka nie budziłaby wielkiego zajęcia; ale przy niewielkiéj wytrwałości doprowadziłby łatwo można, iż oczekiwanoby niedzielę z upragnieniem, by się czegoć pożytecznego dowiedzieć.

Tym sposobem oświata po całéj wiosce rozszérzaćby się mogła. Nie powinienby wstrzymać od tego zarzut, iż lud wieśniaczy pracować nie zechce mając dobytek, że będzie brak robotników. Dziś wieśniak popoprzestaje na tém, co ma, a przyczyną tego jest właśnie brak oświaty; oświata rodzi konieczne wydatki. Wieśniak światlejszy zechce lepiéj mieszkać, lepiéj jeść, pismo jakies trzymać, zatém na pokrycie tych wydatków będzie musiał i więcéj pracować; wszak po miastach nie brak rąk do pracy, choć oświata jest większą niż po wsiach. A czyż uwaga, iż oświecając lud, pracujemy najskuteczniéj dla przyszłości, iż moglibyśmy być bardzo silni, gdybyśmy wszyscy, lud i inteligencyja jednéj byli myśli, nie zasługuje na małą ofiarę ze strony braci starszéj, czyż ofiara ta nasza nie byłaby hojnie wynagrodzoną widokiem ludu moralniejszego i oświeceńszego, niż jest dziś?

Podajemy tych kilka uwag światłéj Publiczności, i jeszcze raz w interesie ludu, w interesie naszéj przyszłości, prosimy kraj o popieranie pisma naszego.

Nie ustajemy i my w pracy naszéj, zadaniu naszemu pozostaniemy wierni i przyrzekamy jak największą regularność w przesyłce „Włościanina", który co sobotę wydawać będziemy tak, by na niedzielę był w ręku każdego prenumeratora.

Kraków 14. Grudnia 1870.

Z wydawnictwa „Włościanina"

S. Jordan.

Spis rzeczy w tomie II.

1. Rozmaite opowiadania, żywoty i wiadomości jeograficzne i historyczne.

2. Wiadomości gospodarskie, rady i nauki.

3. Wiersze.

4. Powiastki, piękne przykłady i rozmowy.

Uwaga. Do numeru 20. dodano pięknie litografowaną premiją przedstawiającą

Tadeusza Kościuszkę.

PROSPEKT I LIST ZWROTNY.



CZASOPISMO ILLUSTROWANE

wychodzi w Krakowie 1 i 16 każdego miesiąca na dużym papierze.

„Włościanin“ umieszcza: *Powieści, rozprawy o sprawach gminnych, powiatowych i krajowych, wiadomości polityczne, wiadomości z rolnictwa, sadownictwa i pszczelnictwa, rady lekarskie, rozmaitości, wesołe gawędy, ceny zboża w różnych okolicach kraju, wykazy książek dla ludu, uwiadomienia kalendarskie i t. d.*

☛ Prenumeratorowie, którzy całoroczną przedpłatę złożą z góry, otrzymają z końcem lutego na premjum starannie litografowany portret T. Kościuszki.

☛ Obrazek tytułowy jest rysunku *Juljusza Kossaka*

Imię i Nazwisko ....

Ostatnia poczta ....

Miejsce mieszkania ....

Prenumerata wynosi:

roczna	4 złr. lub	2 tal.	15	srg.
półroczna	2 „ „	1 „	8	„
kwartalna	1 „ „	— „	20	„

☛ Upraszamy o wczesne nadesłanie prenumeraty i wyraźne wypisanie nazwiska, miejsca zamieszkania i ostatniej poczty.

☛ Prospektów, nie mogliśmy drukować na tym samym papierze, na jakim „Włościanin“ drukowanym będzie, bo jeszcze transport papieru nie nadszedł.

DO

ADMINISTRACJI

WŁOŚCIANINA

franco. *w Krakowie*

ulica Florjańska Nr. 345.

Do Publiczności polskiej!

Dziewięć miesięcy ubiega, odkąd zacząłem wydawać „Nowiny ze świata“ — przemienione następnie na „Włościanina.“ Przy rozpoczęciu mego wydawnictwa ośmieliłem się odezwać publicznie z prośbą o poparcie usiłowań moich, które *jedynie* dobro publiczne na celu miały, i zawsze mieć będą.

Dziś, przy schyłku starego roku, po dziewięciu miesiącach trudów i pracy — poczuwam się do obowiązku, zaznajomić publiczność, do której o pomoc się uciekałem, z okolicznościami towarzyszącemi memu wydawnictwu, poczuwam się do obowiązku, przedstawić niejako sprawozdanie, które wyjaśni dostatecznie, jak mało jeszcze w kraju naszym poznajemy potrzebę oświaty ludu, jak mało dla niej działamy.

„Włościanin“ — w przeciągu tych kilku miesięcy swojego istnienia, pozyskać sobie zdołał zaszczytną dla siebie opinję.

Całe niemal dziennikarstwo polskie, chlubne o „Włościaninie“ — umieszczało sprawozdania. Dość wymienić nader pochlebne dla redakcji „Włościanina“ — recenzje dzienników i czasopim, jak: *Czas*, *Kraj*, *Przegląd polski*, *Kalina*, *Gazeta narodowa*, *Mrówka*, a ostatniemi czasy *Unja* i inne. Prócz tego, najznakomitsi literaci zaszczycili redakcję „Włościanina“ — listami pełnemi uznania. Niech mi wolno będzie tylko z *jednego* z *rozlicznych* listów, jeden mały przytoczyć ustęp :

„ . . . . . . Jeżeli tam co warte błogosławieństwo weterana, co ma trzydzieści ośm lat wiernej, acz niebardzo szczęśliwej służby — przesyłam je chętnie pismu dla ludu, sercu co je stworzyło, dłoniom co nad niem pracują, ofierze, która je utrzymywać będzie. Z pociechą czytałem pismo Wasze — o mój Boże! dobre to wszystko, dobre i powinno trafić naszej braci kmiecej do przekonań, umysłu — do piersi i t. d.“

Drezno 24 kwietnia 1869.

J. I. Kraszewski.

Za to poparcie, jakiego doznałem od Dziennikarstwa w mozolnych mych usiłowaniach — dziennikarstwu; a za błogosławieństwo ojcowskie jednego z hetmanów polskiego pióra, Autorowi przytoczonego listu, serdeczne składam podziękowanie.

Głosy całego prawie dziennikarstwa, głosy prywatne jak przytoczone dopiero słowa J. I. Kraszewskiego, — są tak chlubnem, tak zaszczytnem dla „Włościanina“ świadectwem, że w obec nich redakcja tego pisma, z czystem sumieniem powiedzieć może: „Robiliśmy co tylko w naszej było mocy. Żądanie podjęte wykonaliśmy rzetelnie.“

Mimo tego wszystkiego, redakcja „Włościanina” bardzo małego doznała od kraju poparcia.

Wszyscy narzekamy na brak oświaty ludu, wszyscy mówimy o środkach rozszerzenia tejże, a mówimy głośno i szeroko, ale mało z nas szuka środków, mało ich używa.

Przypatrzmy się Czechom i Węgrom, jaka tam siła w narodzie, jaka solidarność wszystkich warstw społeczeństwa, ale tam pisma ludowe rozchodzą się w *kilkunastu tysiącach* egzemplarzy.

Lud tam z początku, również jak obecnie u nas, nie był skorym do czytania i nie spieszył się wcale z prenumerowaniem pism i kupowaniem książek, ale każdy Czech, każdy Węgier inteligentny, jeżeli tylko jaką taką miał sposobność stykania się z ludem, uważał za *święty obowiązek*, wypływający z istotnej miłości Ojczyzny, prenumerowanie gazety ludowej i poddawanie tejże ludowi. A niedługo trzeba było poddawać, bo lud wkrótce sam zasmakował w czytaniu i sam prenumerował gazetę — a tem samem od ofiar uwolnił inteligencję.

Gdyby u nas każda wieś znalazła *tylko jednego* opiekuna oświaty, któryby nie żałował kilku reńskich rocznie na zaprenumerowanie pisma ludowego, ileżby ziarna oświaty w jednym zasiało się roku! Czyż pismo ludowe w kraju takim jak nasz, gdzie lud tak wielce ciemny, zacofany — nie powinno liczyć *kilkunastu tysięcy* prenumeratów, aby w każdy wciskało się zakątek i zdzierało tę straszną osłonę ciemnoty i zaślepienia?!

A „Włościanin” — *przez pół roku, jedyne* w Galicji pismo ludowe — zebrał zaledwie 400 prenumeratorów.

To pierwsza część sprawozdania, przechodzimy do drugiej.

Obowiązałem się prenumeratorom „Włościanina,“ którzy całoroczną prenumeratę złożą z góry — ofiarować na premjum starannie litografowany portret T. Kościuszki, jednak, pod warunkiem, jeżeli się zbierze 700 prenumeratorów. W razie zebrania się 1000 prenumeratorów, przyrzekłem prócz tego, dodawać obrazy Świętych Polaków.

Gdy jednak zaledwie 400 prenumeratorów się zebrało, o czem ze spisu, który roześlemy — przekonać się będzie można — zatem, zobowiązaniom powyżej wyrażonym nie można było zadosyć uczynić.

Od Nowego roku „Włościanin“ wychodzić będzie w zwiększonym formacie. Treść będzie jeszcze bogatszą w dobór i różnorodność artykułów, niż dotąd.

W czasie trwania obrad sejmowych dołączać będziemy dodatki, mieszczące sprawozdania z posiedzeń sejmu, aby lud nasz zaznajamiać ze sprawami kraju, i uwolnić go od fałszywych podszeptów. — To rozszerzenie „Włościanina“ — jest niezbędnem.

W skutek tego, koszta wydawnictwa będą większe, a tem samem, prenumeratę jesteśmy zmuszeni podwyższyć, w przekonaniu, że Publiczność sama uzna niemożebność wydawania takiego pisma, za tak niską przedpłatę, jaka była dotychczas.

Prenumerata wynosić będzie:

Rocznie 4 złr. lub 2 tal. 15 srg. — Półrocznie 2 złr. lub 1 tal. 8 srg. — Kwartalnie 1 złr. lub 20 srg.

Obok tego, obowiązujemy się, *bez względu na liczbę prenumeratorów, ofiarować obiecane poprzednio premium,* wszystkim P. T. prenumeratorom, *którzy na cały rok z. góry* przedpłatę nadeszlą.

P. T. prenumeratorowie nasi dotychczasowi, którym prenumerata z 1 kwietnia 1870 się kończy,—jeżeli życzą sobie otrzymać premjum, raczą nadesłać 3 fl. 25 c. aby prenumerata całoroczna się uzupełniła.

☞ **Premjum rozesłanem zostanie najdaléj z końcem lutego 1870 roku.**

Z końcem stycznia, lub z początkiem lutego roześlemy spis rzeczy, zawartych w 12 numerach „Włościanina“ — wraz z osobnym tytułem i z okładkami—ażeby te 12 numerów w jeden tom oprawić można

Równocześnie roześlemy spis wszystkich prenumeratorów.

Kończąc sprawozdanie moje, ośmielam się upraszać o większe, jak dotąd poparcie usiłowań moich około oświaty ludu, która jest podstawą naszéj przyszłości.

Kraków 24 grudnia 1869 r.

Czesław Pieniążek.

Drukarnia Karola Budweisera w Krakowie.